

W świetle nowych wydawnictw

1. Ziemie Zachodnie

Dr Mieczysław Tobiasz: Pionierzy odrodzenia narodowego i politycznego na Śląsku (1763—1914). Drugie wydanie rozszerzone, str. 135. Katowice 1945. Skład Główny „Ex libris“, Kraków, Bożego Ciała 1.

Nie znajduję w naszych obecnych stosunkach lektury odpowiedniejszej, bardziej pasjonującej, bardziej pobudzającej do wytrwałej, dalekosiężnej pracy — jak lektura dzieł, szkiców, artykułów odnoszących się do dziejów walki o polskość Śląska.

Walka o polskość Śląska — to temat bliski i drogi dla kilku tylko odsetek pełnowartościowych czytelników w całej Polsce. Dla reszty zaś takichże czytelników przedstawia taka lektura wprost nieoczekiwane ponęty i uroki.

Najpierw jest w niej urok — egzotywności. Wszakże skutkiem wielowiekowej rozłąki stał się Śląsk dla reszty Polski, żyjącej w pewnej duchowej wspólnoty mimo podziału na zabory — „krajem nieznanym“, równie egzotycznym jak Mazowsze pruskie, Słowacja czy Jugosławia. Śmiem nawet twierdzić, że wśród inteligentnego polskiego ogółu z czasów porozbiorowych znacznie lepiej znaną była Francja, Włochy albo Niemcy — niż Śląsk.

Lektura na temat walki o polskość Śląska posiada prócz tego krzepiący urok odkrywania jakichś olbrzymich pokładów zbiorowej energii, zapomnianych, uśpionych w naszym społeczeństwie, niewykorzystanych jeszcze w pełnym, zbiorowym życiu. Wydaje się wtedy, jakobyśmy wchodzili w głąb kopalni węgla i tam na lśniących, gładkich ścianach czarnego diamentu dostrzegali odciski przedwiekowych drzew, zarzysy

konarów i liści — jakże nam bliskich i drogich.

W zbiorowych, gromadnych walkach śląskiego ludu o jego polskość w ciągu XIX i XX wieku — można by widzieć odbicie tych wielkich zrywów ludowych, jakimi były walki toczone z niemieckim najeźdźcą za czasów Mieszka, Chrobrego, Krzywoustego.

W tej walce Śląska o polskość, w tężyźnie śląskiego chłopca, górnika i hutnika, w strukturze na wskroś ludowej kultury polskiej tego kraju, w jej „otwórzystości“, szlachetnej prostocie, w dobrodusznosci słonecznej, w dostojnej godności kobiet z ludu, w kulcie żywego a ciepłem owianego słowa, w zamiłowaniu do pieśni, co trud codzienny złoci — można by się dopatrzeć wyraźnych śladów czasów legendarnych, piastowskich, bolesławowskich.

Te bezcenne rysy, te witaminy prาดawnej polskości przechowały się raczej w osobliwym śląskim rezerwacie, aniżeli w reszcie etnograficznej Polski. Gdzie indziej zatarły się one, rozplynęły się wśród nowych przymieszek, pod nowymi warstwami późniejszej kultury szlacheckiej, porozbiorowej, nowopolskiej, renesansowej, barokowej czy romantycznej i modernistycznej.

Tu, na Śląsku zrab polskości oparł się mocno i przede wszystkim o kulturę i tradycję bolesławowską i o kulturę ludową. Może przez to właśnie zdołała się ta polskość utrzymać tak zdumiewająco długo i przetrwać wszystkie dziejowe burze. Jest to po prostu jakiś socjologiczny fenomen, zdumiewający przez swoją niezwykłość i zawilłość.

Otóż do takiej właśnie lektury, dzisiejszym czasom bardzo odpowiadającej, zaliczam książkę dra Mieczysława

Tobiasza pt. „Pionierzy odrodzenia narodowego i politycznego na Śląsku (1763—1914)“. Ukazała się ona obecnie w drugim, rozszerzonym wydaniu (pierwsze wyszło w roku 1937).

Autor ma za sobą spory już poczet publikacji z tegoż zakresu poczynawszy od roku 1935. Niektóre z nich zostały już wyczerpane w drugim wydaniu. Chciałoby się wiedzieć, jakie to były nakłady i czy Niemcy umyślnie ich nie wykupywali, aby ich zasięg ograniczyć, skoro wszystkie podobno znalazły się na niemieckim indeksie.

Książkę ostatnio wydaną należy uważać za popularną w najlepszym tego słowa znaczeniu. Na przestrzeni 130 stron umiał autor przedstawić w zwięzłym zarysie dzieje walki o polskość Śląska w ciągu lat 150, uwydatniać działalność najwybitniejszych działaczy i naszkicować jej tło najogólniejsze. Potoczyła, płynna opowieść jest zwarta, wolna od przydługich dygresji, przeplatana gęsto przekonywającymi, doskonale dobranymi ustępami z druków, listów, artykułów, urzędowych sprawozdań niemieckich. Wzmaga to wiarogodność opowiadania, a zarazem dowodzi, że autor opanował wcale bogaty materiał źródłowy. Przypisy pozwalają sprawdzić dokumentację. Niezbędnym uzupełnieniem tekstu są umieszczone w przypisach zwięzłe notatki biograficzne o poszczególnych osobistościach.

Nie wątpię wobec tego, że i to drugie wydanie rychło się wyczerpie. Praca, którą autor obecnie przygotowuje dla Instytutu Śląskiego: „Dzieje odrodzenia narodowego na Śląsku“, zakresem swoim obejmie oczywiście i to, co nam w omawianej tu książce przedstawiono. Będzie więc ona w pewnej mierze jakby trzecią redakcją.

Jakież bym więc wysunął najpilniejsze dezyderaty nasuwające się przy czytaniu tego drugiego wydania, jakie widziałbym w nim zasadnicze braki?

Już w przedśłowiu należało zaznaczyć, że autor ogranicza terytorialny

zasięg swych rozważań i że wyłącza z nich Śląsk cieszyński. Bo tych niespełna 7 stron, które poświęcono odrodzeniu narodowemu tej części Śląska w czasach Stalmacha i Cieciały — to nie ogarnia jeszcze całej sprawy nawet w najprostszym skrócie. Gdyby przyszło uwzględnić ją w należytej mierze, książka powiększyłaby się co najmniej o jedną trzecią część swej objętości.

Kultura polska w innych częściach naszego etnograficznego obszaru, a zwłaszcza na wschodnich kresach, opierała się zasadniczo na poczynaniach jednostek, na instytucjach przez jednostki tworzonych i najczęściej znikających z powierzchni wraz z tymi jednostkami albo co najmniej marniejących szybko po ich stracie. Tak było z Akademią zamojską, tak z Collegium nobilium, szkołą krzemieniecką itd. Na ziemiach zachodnich natomiast polskość, kultura polska żyje i rozwija się w pierwszym rzędzie w oparciu o gromadę, o zrzeszenia, związki, towarzystwa. Było tych zrzeszeń na Śląsku od czasów jego odrodzenia coraz więcej, coraz liczniejszych, coraz potężniejszych. Dość wskazać na T. C. L., na Macierz cieszyńską, Tow. wstrzemięźliwości, koła śpiewacze, na śląskie gazety ludowe. Na ich czoło wysuwają się co pewien czas nowi ludzie z szarego tłumu, aby potem innym miejsca ustąpić. Kierownicy usuwają się w cień, w niepamięć się pogrążają — ale te zrzeszenia, te instytucje trwają dalej, rozwijają się, potężniają.

W strukturze kultury ziem zachodnich, a zwłaszcza Wielkopolski i Śląska — jest to zjawisko dla polskości tych ziem zasadnicze, decydujące. I dlatego należało w tej książce poświęcić więcej uwagi tym właśnie „zorganizowanym gromadom“.

Wreszcie muszę tu wyrazić zdziwienie, że już po ukazaniu się pierwszego wydania nie zwrócono autorowi uwagi na fundamentalną w tymże zakresie książkę wydaną w r. 1935. Po gruntownych, kilkunastoletnich studiach, po

wielu podróżach w różne strony Śląska i wywiadach — ukazał się pokaźny, 350 stron liczący tom w języku — angielskim. Opracował go pt. „The drama of Upper Silesia” W. J. Rose, Anglik, dobry i rzetelny znawca, profesor historii kultury polskiej w uniwersytecie londyńskim.

Dr Tobiasz powinien był poznać to jego dzieło obejmujące okres lat od 1742 do 1932. Jeśli oryginał był mu nie-

dostępny, to należało przynajmniej uwzględnić omówienie prof. R. Dybolskiego w „Przeglądzie Współczesnym”.

Nie wątpię, że stanie się to przy opracowaniu zapowiedzianych „Dziejów odrodzenia narodowego na Śląsku”.

Oto parę uwag i zastrzeżeń na marginesie książki dra Tobiasza bardzo aktualnej, niezwyczajnie interesującej, popularnej w najlepszym znaczeniu tego słowa.

Roman Pollak.

Józef Widajewicz: Słowianie zachodni. Nr 2, str. 12-16-ki. *Kazimierz Piwarski: Zarys dziejów Śląska.* Nr 5, str. 40-16-ki. Uniwersytet Jagielloński i Akademia Górnicza. Kurs naukowo-informacyjny o Ziemiach Zachodnich. Kraków 1945. Nakład i skład główny: Polski Związek Zachodni — Wojewódzki Zarząd Okręgowy w Krakowie.

Spośród ogłoszonych drukiem w ramach specjalnej biblioteczki wykładów, które Urządza Uniwersytet Jagielloński i Akademia Górnicza w Krakowie, mamy tu do zanotowania dwa dalsze. W nr. 2 Józef Widajewicz omawia w zwięzłym, może zbyt zwięzłym nawet jak na wydawnictwo informacyjno-propagandowe wykładzie, dzieje Słowian zachodnich. Temat ten jest dziś, w okresie walki o naszą granicę zachodnią szczególnie ważny i aktualny, i wymaga stałego omawiania i możliwie wszechstronnego, pogłębianego oświetlenia. Dołączona do broszurki mapka uświadamia nam, że przecież linia Odry i Nisy daleko leży na wschód od linii zasięgu osadnictwa plemion słowiańskich na zachodzie, i że poza linią Odry i Nisy pozostają wielkie tereny zamieszkałe przez Słowian mówiących dziś częściowo po niemiecku a także — mimo jedynych w swoim rodzaju metod wynaradawiania — i po słowiańsku, tereny, które nie zostały wcielone do naszego państwa i których los domaga się rozstrzygnięcia, że wspomniemy chociażby Łużyczan. „Niezależność postradali Łużycanie blisko tysiąc lat temu — pi-

sze Widajewicz — mimo to wynarodowić się nie dali. Ilu jest Łużyczan w chwili obecnej, nie da się określić, nie wiemy bowiem, jakie spustoszenia u nich poczynili hitlerowscy Niemcy. Przed dojściem Hitlera do władzy, liczone Łużyczan około 200 tysięcy”. Czyż ostatnia w imię wolności i sprawiedliwości prowadzona wojna nie powinna przynieść temu dzielnemu szczepowi słowiańskiemu ostatecznego zabezpieczenia jego bytu?

W nr. 5 biblioteczki znajdujemy Kazimierza Piwarskiego „Zarys dziejów Śląska”. W sposób systematyczny, w oparciu o dane historyczne, K. Piwarski przedstawia dzieje Śląska na przestrzeni dziejów, poczynając od X w. a skończywszy na czasach najnowszych. Jest to praca, która nie tylko historykowi, naukowcowi, ale i szerokiemu ogółowi dostarczy wiele wiadomości o Śląsku, podanych bardzo przystępnie.

Zasadniczo autor ujmuje dzieje Śląska pod kątem walki dziejowej polsko-niemieckiej, stwierdzając wyraźnie, że krew chłopca i robotnika polskiego, którzy wytrwale bronili polskości Śląska, nie poszła na marne. Polski Śląsk, z polską swą stolicą Wrocławiem, stanie się nierozzerwalną częścią nowej Rzeczypospolitej Polskiej.

W ostatniej części omawia K. Piwarski dzieje Śląska Cieszyńskiego w dobie najnowszej i tu całkiem słusznie podkreśla, że walkę o polskość tej ziemi piastowskiej trzeba było stoczyć nie tylko z Niemczyzną, ale — i to przede

wszystkim z Czechami, którzy opierali się na swych tzw. prawach historycznych, tj. zwierzchnictwie korony czeskiej przez kilka wieków nad Śląskiem, i otwarcie dążyli do szecchizowania kraju. Korzyści gospodarcze, głównie węgiel w Karwinie, huty w Trzyńcu i ważny węzeł komunikacyjny w Boguminie, były głównym powodem ich dążeń do zajęcia Śląska. Rozstrzygnięcie państw koalicji w r. 1920 było jednostronne i naród polski nie mógł się pogodzić z pozostawieniem 150 000 Polaków pod obcymi rządami. Te nastroje zostały wyzyskane w r. 1938 i wówczas sanacyjny rząd polski wymusił na Czechach oddanie Zaolzia. Takiego postępowania nie aprobowała większość narodu polskiego, tym więcej, że to oznaczało w ówczesnej chwili współdziałanie z hitlerowskimi Niemcami. Dziś jednak sprawa Zaolzia wymaga załatwienia na innej płaszczyźnie, należy zapomnieć o obustronnych błędach i porachunkach i w myśl zasady współpracy narodów słowiańskich to, co polskie, musi wrócić do Polski, a to, co czeskie, powinno zostać przy Czechach.

Wymiar sprawiedliwości w Odrodzonej Polsce, 22. 7. 1944 — 1945, Warszawa. Nakładem Ministerstwa Sprawiedliwości, str. 122.

Jest to zbiór artykułów o zasadniczej treści z przedmową Ministra Sprawiedliwości ob. Henryka Świątkowskiego. Na końcu znajduje się wykaz sądów i prokuratur, obejmujący również odzyskane ziemie zachodnie. Ziemie te należą do następujących okręgów apelacyjnych: Gdańsk (sądy okręgowe w Gdańsku, Koszalinie, Słupsku i Starogardzie), Katowice (sądy okręgowe w Bytomiu, Opolu, Gliwicach i Nysie), Olsztyn (sądy okręgowe w Bartoszycach, Braniewie, Elblągu, Elku, Olsztynie), Poznań (sądy okręgowe w Gorzowie z wydziałem zamiejscowym w Międzyrzeczu, Pile, Słubicach), Wrocław (sądy okręgowe w Wrocławiu, Brzegu, Kłodzku, Głogowie, Zgorzelicach, Jele-

niej Górze, Lignicy, Oleśnicy, Świdnicy i Gubinie). W spisie podano, które sądy w dniu 1. 7. 45 r. nie były jeszcze uruchomione.

M. P.

Sprawy Zachodnie. Biuletyn wewnętrzny Okręgu Śląskiego Polskiego Związku Zachodniego. Dwutygodnik, R. 1, Nr 2.

Idąc konsekwentnie po obranej przez siebie linii „Sprawy Zachodnie“ starają się również w nr. 2 możliwie realnie podchodzić do oświetlania naszych wielkich zadań na Ziemiach Zachodnich. Dwa zasadnicze problemy wylaniają się tutaj: 1. budowa nowej organicznie rozrastającej się społeczności polskiej na Ziemiach Zachodnich i 2. stosunek do Niemców i ich prób „odegrania się“. Porusza te zagadnienia w formie ogólnej najpierw umieszczona na wstępie odezwa Komitetu Organizacyjnego PZZ Okręg Śląski pt. „Polacy na front“, dalsze zaś artykuły starają się je rozwinąć szczegółowiej. I tak Jerzy Sasaki w artykule pt. „Nowe społeczeństwo polskie na Zachodzie“ zastanawia się, na jakich czynnikach podstawowych powinna oprzeć się struktura przyszłego społeczeństwa polskiego na zachodzie. Sasaki pisze m. i.: „Najcenniejszym składnikiem ludności polskiej na powracających ziemiach są ci Polacy, którzy przez długie wieki zachowali nieprzerwany ciąg polskiej myśli i pracy na tych ziemiach, których kilkusetletnia nawałnica germańska nie zdołała oderwać od macierzystego pnia polskości, którzy wierzyli wbrew wszelkim — zdawało się — nadziejom i możliwościom w swój dzień wyzwolenia i których wiara przecież dziś doczekała się spełnienia“. Uzupełnieniem tych słów jest dalsza notatka pt. „Poezja udziela lekcji polityce“, w której Jerzy Grodzki biorąc za podstawę „List do Poznania“ Osmańczyka, ogłoszony w Głosie Wielkopolskim, domaga się opieki nie tylko społeczno-charytatywnej, ale przede wszystkim politycznej i prawnej nad tym „najcenniej-

szym składnikiem ludności polskiej“ o „reichsdeutschowskich“ papierach. Artykuły pt.: „Praca na Zachodzie“ i „Nie może się powtórzyć. — Dokument niemiecki o V. kolumnie“ starają się przez zwrócenie uwagi na szereg dokumentów niemieckich ostrzec społeczeństwo nasze i czynniki odpowiedzialne przed perfidią niemieckich metod zmierzających do utrzymania niemieckiego stanu posiadania, a zarazem starają się określić twardą i najbardziej właściwą postawę polską. Resztę części pierwszej — materiałowej — wypełniają: notatka poświęcona rocznicy grunwaldzkiej pt. „Grunwald 1410 — 15 lipca — Berlin 1945“, korespondencja z Gdańska pt. „Straszliwy odwet historii“ oraz ostra rozprawa z tymi, którzy nie stosują się do zarządzeń władz polecających usunięcie wszelkich widocznych śladów okupacji niemieckiej w postaci zwłaszcza niemieckich napisów, pt. „Niechęć i lekceważenie dla Państwa“ — wreszcie „Notatki Bibliograficzne“. Część drugą biuletynu wypełniają jak zwykle sprawy organizacyjne.

Odra. Pismo literacko-społeczne. Katowice, R. 1, Nr 1 i 2.

W przeglądzie wydawnictw oświetlających problematykę Ziem Zachodnich nie można niewątpliwie pominąć „Odry“, dwutygodnika literacko-społecznego wychodzącego na Śląsku. Jakkolwiek bowiem „Odra“ podkreśla silnie swoją literackość, to jednak na tle innych tego typu czasopism odcina się dość wyraźnie, o ile to oczywiście z dwóch pierwszych numerów można wywnioskować. Obcy jej jest swoisty mdły parnasizm literacki, a raczej stara się w miarę możliwości zrealizować hasło, dziś powszechnie powtarzane, jak najsilniejszego skontaktowania literatury z przemianami moralnymi, społecznymi czy politycznymi zachodzącymi w życiu polskim, jak najsilniejszego skontaktowania w danym wypadku literatury z przemianami zachodzącymi na naszych Ziemiach Zachodnich

w ogólności, a w regionie śląskim w szczególności. Tym samym „Odra“ wprowadza na łamy swoje w bardzo poważnej mierze materiał, który musi zainteresować także i tego, kto do zagadnień Ziem Zachodnich podchodzi od strony raczej naukowo-badawczej. W numerze 1 więc znajdujemy m. i. następujące artykuły: Romana Lutmana „Nowa rzeczywistość“, w którym czytamy: „Przed nami nowy okres dziejowy. Jesteśmy na zakręcie dziejów, który otwiera przed nami nowe perspektywy i możliwości. Kończymy z wyimaginowaną misją przedmurza cywilizacji zachodniej. Rozpoczynamy rolę dziejową przedniej straży Słowiańszczyzny“, — a dalej Kazimierza Wyki „Niemiecki charakter narodowy“, Edmunda Osmańczyka „Bei den Preussen“, Zdzisława Hierowskiego „Odbudowa Zachodu“. W nr. 2 zaś, poza stałą rubryką „Perspektywa Odry“ — Adama Szutera „Polskim szlakiem cierniowym“, Kazimierza Gołba „Problem zagłębiowski“, Zbyszka Bednorza „Gdzie leży Poznań?“ i inne.

Polska Zachodnia. Tygodnik — organ PZZ. Poznań, R. I, nr 1, 2 i 3.

Ukazały się pierwsze numery zapowiadane przez PZZ tygodnika „Polska Zachodnia“, poświęconego sprawom Ziem Zachodnich. Tygodnik ten powinien niewątpliwie zapelnąć tę lukę, jaka w wydawnictwach periodycznych zajmujących się sprawami Ziem Zachodnich istnieje; lukę pomiędzy z jednej strony mało systematycznymi, doraźnymi omówieniami spraw zachodnich prasy codziennej, a z drugiej strony badawczo-naukowymi i teoretycznymi nasświetlaniami zagadnień „Przeglądu Zachodniego“. Jakkolwiek dość bogaty materiał zebrany w pierwszych numerach tygodnika mógłby może chwilami robić wrażenie, że został on dość przypadkowo i przygodnie zestawiony, to jednak widoczny jest duży wysiłek redakcji zmierzający do nadania pismu jak najbardziej wyraźnych konturów zasadni-

czych, wyraźnej linii związanej ściśle z przeznaczeniem pisma. „Polska Zachodnia” dąży zdecydowanie do tego, aby stać się pismem pioniera idącego na Zachód, pioniera w najlepszym tego słowa znaczeniu. A stać się może takim pismem tylko przez najdalej idące ukonkretnienie treści. Ukonkretnienie to zaś znowu może się dokonać tylko przez jak najściślejsze związanie pisma z terenem, z terenem Ziemi Nowych. Wszystkie gospodarcze, kulturalne i administracyjne możliwości Ziemi Nowych oraz aktualne na tych możliwościach bazujące prace, osiągnięcia czy trudności nawet, powinny znaleźć w piśmie swoje odbicie i to odbicie szczegółowe i jak najbardziej dokładne. Wydaje się, że

konieczną by tu była sieć korespondentów na Ziemiach Nowych, informujących redakcję możliwie dokładnie i rzeczowo. Tak pojęte pismo-tygodnik musiałoby się stać nieodzownym pomocnikiem i przyjacielem każdego Polaka na Ziemiach Zachodnich w jego twórczej pracy. Nasz stosunek do Ziemi Zachodnich po pewnym, zupełnie zresztą zrozumiałym, okresie płynności, znajdującym swoje odbicie w publicystyce naszej w pewnych ogólnikach, żeby nie powiedzieć frazesach, zaczyna się urealnianić, przechodzimy w okres „pracy organicznej” na tych terenach. Należy więc mieć nadzieję, że „Polska Zachodnia” będzie doskonałym wyrazem publicystycznym tego nowego okresu.

2. Zbrodnie niemieckie

Dr Jerzy Sawicki i Dr Bolesław Walawski: *Zbiór przepisów specjalnych przeciwko zbrodniarzom hitlerowskim i zdrajcom narodu z komentarzem*, 1945, Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik”, str. 64.

Zbiór ten obejmuje 2 grupy przepisów: dekrety i rozporządzenia wymierzone przeciw przestępcom działającym w czasie okupacji na szkodę Państwa i Narodu Polskiego oraz dekrety i rozporządzenia dotyczące wyłączenia z Narodu Polskiego wrogich elementów (zagadnienie rehabilitacji). Przepisy prawne zaopatrzone w komentarz. Ponadto zawiera praca wzory zaświadczeń wystawianych w postępowaniu rehabilitacyjnym. Komentarz wyjaśnia szereg wątpliwości, jest obszerny i zajmuje większą część książeczki.

W komentarzu do pierwszej grupy przepisów na uwagę zasługuje uzasadnienie wyrażonej w art. 9 dekretu z 31. 8. 44 r. zasady „lex retro agit” oraz zasady „nullum crimen sine poena” w przeciwstawieniu do zasady „nullum crimen sine lege poenali anteriori”. Komentatorowie słusznie mówią na temat

zasady „lex retro non agit”: „Abstrakcyjna zasada prawna, która powinna mieć pełne zastosowanie w okresie normalnych funkcji społeczeństwa i państwa, nie mogła stać na przeszkodzie w stosowaniu represji w obliczu narodowej katastrofy...” (str. 18). Czy nie byłoby wskazane uzasadnić mocy wstecznej skierowanego przeciw zdrajcom ustawodawstwa karnego stwierdzeniem, że osoby, które zaprzedały się Niemcom, nie mogą korzystać z dobrodziejstwa zasad, które Niemcy w swoim prawie sami ciągle przełamywali?

W komentarzu do drugiej grupy przepisów podkreślić trzeba wyczerpująco przedstawienie zagadnienia niemieckiej listy narodowej przy sposobności omawiania ustawy z 6. 5. 45 r. o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego wrogich elementów. Pominięto tu tylko stojącą poza ramami niemieckiej listy narodowej grupę tzw. „eindeutschungsfähige Personen” (§ 6, ust. 2, rozp. o n. l. n. i przyn. państw. z 4. 3. 41 r.), tj. osób, które przeznaczono do niemczenia ze względów rasowych i których z powodu niestwierdzenia pochodzenia niemieckiego nie można było wpisywać na

n. I. n. Jest to zresztą grupa ilościowo nieliczna.

Streszczając wyniki analizy komentarza, można powiedzieć: opracowanie wyczerpujące i staranne, praca była bardzo potrzebna, z uznaniem należy powitać jej ukazanie się.

Materialy do badania zbrodni hitlerowskich na Pomorzu, nr 1 — *Prawda o „krwawej niedzieli bydgoskiej”* (faktomontaż) opracował *Józef Kołodziejczyk*, Bydgoszcz 1945, Wydawnictwo Polskiego Związku Zachodniego w Bydgoszczy, Koło Śródmieście, str. 92.

Dokumentacja powstania niemieckiego w Bydgoszczy, obrony wojska polskiego i związanych z nią represyj niemieckich jest zagadnieniem niezwyklej wagi, gdyż stamtąd ponieśli Niemcy w świat legendę o tysiącach zamordowanych Niemców. Akcja dokumentacji winna rozpadać się na kilka etapów: 1) zebranie surowego materiału, dokumentów, opisów i wspomnień napisanych bezpośrednio przez świadków, 2) segregację zebranego materiału z punktu widzenia jego wartości dowodowej i treści, 3) pogłębienie wartościowego materiału przez przesłuchanie ważniejszych świadków przez sądy, które by poświęcały swą uwagę kluczowym zagadnieniem powstania niemieckiego, 4) sporządzenie bibliografii literatury niemieckiej na temat tego powstania, a wreszcie 5) ocenę zebranego materiału i opracowanie ostatecznych wyników.

Pierwszemu etapowi została poświęcona wspomniana broszura red. Józefa Kołodziejczyka. Stwierdził to sam autor: „cel tej wstępnej publikacji będzie spełniony, jeśli... tych wszystkich, którzy byli świadkami męczeństwa Polaków, nakłoni do złożenia zeznań i posiadanych dokumentów w Wojewódzkim Komitecie dla badań zbrodni hitlerowskich na Pomorzu, Bydgoszcz, ul. Chrobrego 12”. Należy autorowi wyrazić wdzięczność za to, że zrobił

pierwszy ku temu krok. Broszura ta rozpada się na dwie części; pierwsza została poświęcona powstaniu niemieckiemu z 3. 9. 1939, druga — represjom, jakimi Niemcy po zajęciu Bydgoszczy odpowiedzieli na stłumienie powstania przez Armię polską. Jest to wybór źródeł — opisów, sporządzonych przez obywateli miasta Bydgoszczy, którzy byli bezpośrednimi świadkami wydarzeń. Sposób podejścia świadków do tematu jest różny i tym samym różny również poziom. Wojewódzkie komisje dla badania zbrodni niemieckich, w skład których wchodzi przedstawiciele sądownictwa i prokuratury, rozpoczynają dopiero swą pracę i dlatego wyniki ich działalności nie mogły być w tej pracy jeszcze uwzględnione. Wyniki te ujrzymy niewątpliwie w zeszytach następnym. Praca red. Kołodziejczyka nasuwa jedno tylko drobne zastrzeżenie: czy nie należałoby porzucić termin „Krwawa Niedziela” jako pochodzący od Niemców i wprowadzić wyłącznie dla wydarzeń z 3. 9. 1939 użyte zresztą kilkakrotnie przez autora określenie „powstanie niemieckie”?

W dalszej akcji dokumentacyjnej na temat powstania niemieckiego trzeba by przede wszystkim opracować trzy zagadnienia: planowość w organizacji powstania (por. radiogram przejęty przez wojsko polskie, zezn. Franciszki Bzamowej, str. 27), nikłość ofiar po stronie Niemców (sporządzenie protokołu oględzin z komentarza niemieckiego ze specjalnym wymienieniem ilości grobów z napisem „unbekannt” w związku z zeznaniem Stefanii Środa, str. 79), ustalenie ilości ofiar represyj niemieckich i stosowanych przez Niemców metod.

Marian Pospieszalski

*

Uprasza się wszystkie wydawnictwa o nadsyłanie do redakcji „Przeglądu Zachodniego” 2 egzemplarzy recenzyjnych wszelkich publikacji poświęconych zagadnieniom Ziemi Zachodnich oraz stosunkom polsko-niemieckim.